DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 77.] SOBOTA 25 MAJA 1912. [Rocznie......10. K (4 Rb., 8 Mk.
[Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.

Lwów 129
Doniosłość sejmowej reformy wyborczej 132
Jubileusz Uniwersyt. Lwowskiego 136
Śp. Bolesław Prus 136
Wiadomości polityczne —
Koło Polskie o uniwersytecie ruskim 137
Uchwalenie projektu chełmskiego 137
Pp. Śliwiński, Lisiewicz i *Diło* 138
Książki, broszury, wydawnictwa 139
Kronika 139

Lwów.

Na wielkim szlaku, łączącym zachodni świat europejski ze wschodem, urastał Lwów pracą cywilizacyi polskiej i pieczą państwa polskiego, wchłaniał żywioły zachodnie i wschodnie i przetapiał je w polskości, stał się z biegiem wieków potężnem miastem polskiem na rubieżach wschodu.

Z ruskiego grodu, który kniaź Daniło wzniósł w połowie XIII wieku dla syna swego Lwa, rozwijać sie zaczął Lwów jako miasto, na popiołach spalonej przez kniazia Lubarta w r. 1349 osady, dopiero po przyłączeniu do Polski w połowie XIV wieku. Podstawą tego rozwoju było nadane Lwowowi przez Kazimierza Wielkiego w r. 1356 prawo magdeburskie czyli samorząd miejski. Następnie zaś Jagiellonowie dali miastu wolny dostęp do Bałtyku przez przyłączenie Litwy i pokonanie Zakonu, przedewszystkiem zaś do Morza Czarnego przez shołdowanie Wołoszy, dzięki czemu nastał pierwszy handlowy rozkwit Lwowa w wieku XV. Równocześnie zaś u schyłku średniowiecza, z miasta niemieckiego w właściwej warstwie mieszczańskiej, jak wszędzie podówczas, zaczął się Lwów przemieniać w polskie i takim wszedł w wiek XVI. Gdy bowiem obok kazalnicy niemieckiej w katedrze stanąć musiała polska i w r. 1510 kanclerz Łaski rozstrzygnął, że kazania polskie odbywać się mają w czasie sumy, a niemieckie w czasie cichej mszy porannej, był to znak, że przewaga polskości już w mieście nastała. Wtedy także język niemiecki w urzędowaniu miejskiem ustępuje łacinie, która znowu ustąpi językowi polskiemu w wieku XVII.

To polskie już mieszczaństwo Lwowa nie jest ciemne i gnuśne, lecz dąży do oświaty i wyższej ogłady w życiu. Już w r. 1455 pierwszy nasz zwiastun odrodzenia, Grzegorz z Sanoka, jako arcybiskup lwowski, zakłada szkołę metropolitalną, która w następnem stuleciu miała rektorów słynących wiedzą. Nazwiska Stanisława Lwowczyka, Andrzeja Lubelczyka, Bartłomieja Wargockiego, Jana Ursyna, Adama Burskiego, których traktaty i podręczniki łacińskie zostały drukiem ogłoszone, świadczą dobrze o oświacie we Lwowie. Wpływ jej widać w mieszczaństwie. U schyłku XVI i początku XVII wieku powstają staraniem mieszczan lwowskich cenne budowle: Konstanty Korniakt, greckiego pochodzenia, po polsku piszący i po polsku noszący się, ale obrządku greckiego, wznosi wieżę cerkwi wołoskiej, powstaje przy katedrze łacińskiej kaplica Boimów oraz kaplica Kampianów, odnawia się ratusz, a także i dla siebie samego każe Marcin Kampian dom budować twórcy wieży wołoskiej, Pawłowi Rzymianinowi i wogóle mnożą się piękne kamienice jak Gieblowska albo Albertich. Z inwentarzy testamentowych widać, że mieszczanie lwowscy miewali po kilkadziesiąt obrazów olejnych, przeważnie szkoły niderlandzkiej, a także sporo książek, skoro bywa ich w jednej bibliotece domu mieszczańskiego do tysiąca. Padły i na Lwów blaski złotego wieku piśmiennictwa polskiego. Wszak we Lwowie zasłynął po raz pierwszy kazaniami swemi Piotr Skarga, do Lwowa zjechał na czas jakiś Klonowicz, Lwowianami byli Szymon Szymonowicz, obaj Zimorowicze, ks. Fabian Birkowski.

Polskość swą wypadło Lwowowi niebawem stwierdzić w ciężkich przejściach dziejowych. Gdy w r. 1648 szedł pod Lwów Chmielnicki z Kozakami i Tuhaj-bej z Tatarami w owej „Unii niezwyczajnej, która biesa z krzyżem Pobratała, Krym dziki zjednoczywszy z Niżem“, jak powiada Bartłomiej Zimorowicz, mieszczanie lwowscy złożyli w ciągu tygodnia na wojsko blisko $1^1/_2$ miliona zł. pols., a następnie stanęli do obrony, odrzucili haniebne warunki i wreszcie uzyskali odwrót wroga za nieznaczny okup. Gdy zaś znowu w r. 1655, w czasie najsroższego potopu obcych potęg na Rzpltą, stanął znowu pod miastem Chmielnicki z Kozakami i Buturlin z Moskalami i domagali się wydania miasta, powołując się na to, że Jan Kazimierz z kraju uchodzić musiał, odpowiedział im imieniem miasta Samuel Kuszewicz: „Zdrowia nasze, którzy tu jesteśmy, w twoich są rękach, ale żebyśmy na imię cara moskiewskiego przysięgę i miasto oddawać mieli, tego nigdy nie uczynimy; przysięgliśmy raz królowi panu naszemu miłościwemu Janowi Kazimierzowi i jemu, w jakiemkolwiek go szczęściu los zachowa, wiary naszej dotrzymać chcemy, a mamy nadzieję, że za łaską Bożą znowu powróci do swoich“. I znowu odrzucił Lwów haniebne warunki wydania żydów z żonami, dziećmi i całym majątkiem, oraz przyjęcia załogi kozacko-moskiewskiej, uzyskał zawieszenie oblężenia za niewielki okup a w kilka miesięcy później powitał Lwów rzeczywiście króla w swych murach i usłyszał w katedrze śluby Jana Kazimierza. Później zaś Lwów, który od wieku był w walkach z poganami głównem oparciem dla Żółkiewskich i Daniłłowiczów, związał się najserdeczniejszymi wę-

zły z ukochanym swym a ostatnim bohaterskim królem naszym Janem Sobieskim.

Nie zamarły polskie uczucia we Lwowie nawet w ciężkich czasach saskich i nie z jakąś martwą obojętnością, ale z głęboką boleścią poddało się miasto w r. 1772 rozbiorowi, który je przydzielał Austryi, jak świadczy pismo mieszczan lwowskich z d. 3 października t. r., w przeddzień wjazdu uroczystego pierwszego gubernatora bar. Pergena, wysłane do kanclerza wielkiego koronnego Jędrzeja Młodziejowskiego, w którem mieszczanie, zaznaczywszy, że „królewskie miasto Lwów, które zawsze niezachwianą zachowało wobec królów polskich, a także i wobec szczęśliwie nam teraz panującego króla Stanisława Augusta, wierność, otrzymawszy onegdaj rozporządzenie jenerała Hadika, aby wziąć udział przy instalacyi cesarskiego ministra, wszelkimi sposobami starało się od tego uwolnić", boleją, że cios jest nieuchronny i mówią: „Tak więc dnia jutrzejszego to miasto od wszystkich opuszczone, nie bez ciężkiego umysłów przygnębienia, w nakazanym akcie obecnością swoją będzie musiało uczestniczyć, jednakże czyn ten, samą tylko podyktowany przemocą, stałości miasta tego w zachowaniu nieskazitelnej wiary Najjaśniejszemu Królowi Polskiemu, panu swemu miłościwemu, w niczem na przyszłość zachwiać nie potrafi". Tak ślubował w chwili rozbioru Lwów.

I rzeczywiście w czasach porozbiorowych Lwów nie tylko polskość swą zachował, mimo naporu niemczyzny właśnie w tem mieście stołecznem najpotężniejszego, lecz jeszcze ją znakomicie pomnożył i utrwalił.

W całej pierwszej połowie XIX wieku, gdy spojrzeć na nią dzisiaj, widzi się we Lwowie wytężoną i nawskróś szlachetną pracę dobrych umysłów nad wzmocnieniem polskości. Tutaj tworzy w r. 1817 wielki obywatel, Józef Maksymilian Ossoliński, ogromnej doniosłości Zakład Ossolińskich. Tutaj boryka się z teatrem niemieckim teatr polski, pod kierownictwem J. N. Kamińskiego, a walczy najrdzenniejszą polskością, bo zasila go swymi utworami Aleksander Fredro, aż znowu wzmacnia go obywatelska ofiarność zawzięcie oszczędnego dla siebie a przywiązanego do swych dzieł szlachetnych Stanisława Skarbka. Tutaj także skupiają się pisarze, którzy w całej swej działalności przejęci są przedewszystkiem myślą narodową. Hasło ich, wyrażone w piśmie zbiorowem z r. 1830 p. t. „Haliczanin", to nie co innego jak „czerpanie czystych pojęć o narodowości, użytkowanie takowych w wykonywającej sztuce i tworzenie dzieł prawdziwie narodowych", do czego „pierwsze źródło, już nam znajome i z pomyślnym używane skutkiem, stanowią podania i pieśni gminne", a „drugiem źródłem do przyswojenia sobie cechy narodowej w dążeniu poetycznem jest badanie ducha narodu z jego dziejów przeszłych i położenia obecnego". W tej myśli zbierał pieśni ludowe pełen uczuć szlachetnych Wacław Zaleski jako Wacław z Oleska, oraz niezmordowany Żegota Pauli, w tej myśli zwrócił się do badań dziejowych August Bielowski, w tym duchu brali się do poezyi Ludwik Nabielak, Dominik Magnuszewski, Józef Borkowski, potem i Leszek Borkowski. Walcząc z cenzurą wydawali oni wszyscy ową „Ziewonię", która miała być początkiem rozbudzenia się po śnie, bądź to we Lwowie, bądź to, gdy nie pozwalano, zagranicą. Szedł z nimi Seweryn Goszczyński, Lucyan Siemieński i Józef Dzierzkowski. Gdy inaczej nie było można ujść cenzurze, skłonili głośnego krawca Kulczyckiego, aby założył *Dziennik mód paryskich* i w tym dwutygodniku a potym tygodniku coraz mniej pisano o „kroju sukien podług wyrachowania matematycznego", a coraz więcej o czem innem, aż wreszcie w r. 1845 redakcyę jego objął głośny Jan Dobrzański. We Lwowie także pisać będzie i podziw znajdzie Wincenty Pol a potem Kornel Ujejski.

A równocześnie, poprzez tajne organizacye, poprzez związek z powstaniem r. 1830, poprzez stosunki z emigracyą, poprzez Stowarzyszenie ludu polskiego, poprzez śmierć Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, poprzez ruchy r. 1848, doczekał Lwów, coraz żywiej polski, wyparcia niemczyzny i narodowego odrodzenia urządzeń kraju w drugiej połowie ubiegłego stulecia.

*

Więc Lwów naszych czasów, ten Lwów dobrze już znany naszemu pokoleniu, Lwów ostatnich dziesiątek lat od drugiej połowy ubiegłego wieku, mógł być i musiał być nawskróś polski: złożyło się na to pięćset lat rozwoju zarówno za czasów niepodległości, jakoteż jeszcze w żywszem tętnie za czasów porozbiorowych, wśród walki polskości z niemczyzną.

I trzeba dobrze się wmyślić w ten rozwój dziejowy Lwowa, w całą jego przeszłość wiekową i w jego przeszłość niedawną, aby zrozumieć (a niezawsze się to rozumie nawet u nas samych w innych dzielnicach), że to miasto, choć na Rusi Czerwonej leży, stanęło pracą polską, żyje pełnem życiem polskiem, jest tak samo polskie jak inne nasze stolice.

Nie byłoby rzeczą słuszną zestawiać Lwowa czy to z Warszawą czy też z Poznaniem, w których życie polskie jest skrępowane, ale można zestawić Lwów z Krakowem. Jest to może nawet dosyć pożądane. Bo nigdzie niema tyle lekceważenia Lwowa i tyle niezrozumienia, że ten Lwów dużo znaczy dla Polski, jak właśnie w Krakowie.

Czy Lwów jest rzeczywiście ogniskiem wyższej kultury polskiej? Jest to najmocniejsza strona Krakowa, który z tego właśnie powodu bardziej niż z innych z góry patrzy na Lwów. I rzeczywiście Kraków, który ma pięciowiekową Wszechnicę Jagiellońską, który jest siedzibą ogólno-polskiej Akademii Umiejętności, który skupia około swych wielkich pamiątek i około jedynej naszej Akademii Sztuk Pięknych najliczniejszą drużynę mistrzów i uczniów sztuki i pod tym względem jest najzupełniej niedościgniony jak dotychczas, ten Kraków nieraz słyszał zdanie, że jest mózgiem Polski. Lecz do lekceważenia Lwowa nie ma powodu. Bo i we Lwowie był dobry podkład kulturalny, a następnie Uniwersytet polski i ruchliwość Lwowa zrobiły swoje. I w ostatnich czasach w wielu dziedzinach Lwów dobrze dotrzymuje kroku a nawet wybija się na czoło.

Ot, spojrzyjmy na badania nad literaturą polską: nie wszyscy może wiedzą, że najtęższy ich warsztat powstał właśnie we Lwowie. Od lat dwudziestu pięciu wydaje Tow. literackie im. A. Mickiewicza nasamprzód *Pamiętnik* poświęcony rozprawom o Mickiewiczu, które dały sześć sporych roczników, a potem *Pamiętnik literacki*, który jest od lat dziesięciu głównem pismem naukowem w zakresie historyi literatury polskiej, zamieszczającem bardzo cenne rozprawy i wydającem coroczną pełną bibliografię historyi literatury i krytyki literackiej. I rzeczywiście w ostatnich latach dwudziestu, choć gwiazdy tej nauki były i w innych miastach, jednak najliczniejsze grono stałych pracowników nad historyą literatury polskiej skupiło się we Lwowie. Nie jest to przeto rzecz przypadku, że pomnikowe wydanie Mickiewicza wydaje się we Lwowie, że największe wydanie Słowackiego ukazało się we Lwowie, że najlepsze przed tegorocznem jubileuszowem wydanie Krasińskiego opracowane zostało we Lwowie, a wszystko to przez badaczy stale działających we Lwowie. — Także w zakresie historyi nie powstydzi się Lwów swej pracy. Znowu główne pismo naukowe *Kwartalnik Historyczny* wydaje się we Lwowie. Tutaj też powstała „Bibliografia historyi polskiej". Tutaj opracowują się w ostatnich latach cenne „Monografie w zakresie Dziejów Nowożytnych". Znowu ruch naukowy żywszy bodaj niż gdziekolwiek indziej. I wogóle z każdego niemal działu nauki można przytoczyć świadectwa, jeżeli już nie przodownictwa to jednak żywej pracy: z pracowni przyrodniczych lwowskich wyszło mnóstwo cennych prac, w zakresie badań filozoficznych ruch był we Lwowie najżywszy i t. d. Dowodem szerszej myśli jest założenie „Towarzystwa popierania nauki polskiej", które wydało już szereg bardzo cennych dzieł. Dodajmy, że we Lwowie wychodzi pismo nauczycieli szkół wyższych *Muzeum*. We Lwowie także szybko po sobie wychodzą naukowo opracowane a przystępne dla szerszego ogółu liczne już książki ze zbioru „Nauka i Sztuka". Podobnym celom służy wydawnictwo „Wiedza i Życie". Gorliwych słuchaczy skupiają zajmujące nieraz odczyty w „Związku naukowo-literackim", którego stałe zebrania są w każdym razie dowodem ruchu umysłowego w mieście. Młodzież także się uczy. Profesorowie, którzy znają oba uniwersytety, twierdzą, że więcej pracuje młodzież we Lwowie. A jeszcze jeden jest we Lwowie, niewielki, ale nie mający bodaj równego sobie w Polsce, zakątek codziennej pracy naukowej we Lwowie, który ma swych stałych gości i długoletnich nieraz bywalców: to czytelnia i pracownia Ossolineum.

O wiele wyżej zaś od Krakowa stoi Lwów pod względem poziomu życia obywatelskiego. Były oto już przed laty pięćdziesięciu pamiętne spory między obu stolicami. Wygadywał Kraków nie bez słuszności na „tromtadracyę" lwowską, a Lwów na „straż pożarną" krakowską. Od tego czasu sporo się zmieniło, ale nie na korzyść Krakowa. Bo jednak za starych stańczyków i w Krakowie było gwarno i ruchliwie, a przedewszystkiem była naprawdę w tem wszystkiem głębsza myśl polityczna i czysta idea. Dzisiaj ostatni stańczycy sami ze wstydem patrzą na swych następców: ani myśli politycznej, ani szerszej idei, ani ludzi. I wogóle Kraków nie ma żadnego zgoła życia obywatelskiego, żadnej troski o to, co się dzieje w nim samym i w całej Polsce. Inaczej we Lwowie.

Z przekąsem mówi się o tem w Krakowie, że n. p. w ostatnich tygodniach na wiecu lwowskim w sprawie uniwersytetu były tysiące, które ledwie się mieściły w sali ratuszowej i dziedzińcu ratuszowym, albo że wiec chełmski nie mieścił się w sali Sokoła, bo znowu zeszły się tysiące. W Krakowie zaś na wiec chełmski, albo na wiec w sprawie obrony kresów zachodnich, zejdzie się osób kilkadziesiąt i przeciętny wiec krakowski zmieści się wygodnie w niewielkim pokoiku. Bo o wiecach mówi się w Krakowie z lekceważeniem. Lekceważenie to nie znaczy jednak wcale, żeby Krakowianie i bez wieców wiedzieli wszystko to, o czem na wiecach mówią Lwowianie. Nie, ci Krakowianie pełni pogardliwej wyższości, tylko udają mądrych, a o sprawach, o które chodzi, czy to będą bliskie im sprawy kresów zachodnich, czy inne sprawy polskie dalszych dzielnic, nie mają żadnego zgoła pojęcia. Im się tylko nie chce i wszystko to nie wiele ich obchodzi. Oto naga prawda. A tymczasem we Lwowie jest zapał i jest zajęcie się wszystkiem co się dzieje w Polsce. — W parze z tem idzie odmienne w obu miastach napięcie uczuć obywatelskich i wymagań obywatelskich. W Krakowie możliwe są rzeczy, których nie zniesie Lwów. Rysem znamiennym dla Lwowa jest wybór Bojki w przedostatnich wyborach sejmowych, a dla Krakowa usilne przepieranie kandydatury p. Doboszyńskiego. W Krakowie uniewinnia się po sprawie Rydzyny głównego winowajcę p. Wodzickiego w pełnem kłamstw orzeczeniu Rady miejskiej, a Lwów obala w wyborach miejskich najsilniejszego dawniej kandydata p. Loewensteina. — Także rządy w obu miastach są odmienne. Lwów ma mieszczaństwo i obywatelstwo, które dba o to, aby o Lwowie dzisiejszym powiedziano kiedyś taksamo jak powiedział przed trzystu z górą laty Paprocki, że „miasto to nad wiele miast innych w Polsce rzędniejsze, a to dla mądrych, możnych radziec i mieszczan w niem". A w Krakowie upadla się mieszczan i tępi się życie obywatelskie. Więc też w Krakowie wzmaga się zastraszająco własność obca i nikt się o to nie troszczy. A dla Lwowa źrenicą oka jest polskość miasta, pod tym względem wyszydzeni nieraz mieszczanie lwowscy są nieubłagani i cała Rada jak jeden mąż staje w obronie polskości Lwowa.

Ma więc Lwów wielkie zasługi dla kultury polskiej, ma także pełne szlachetnego zapału i głębszej myśli życie obywatelskie, ma większą niż gdzieindziej ofiarność na cele publiczne, daje wielki zastęp pracowników społecznych, wytwarza wśród młodzieży prądy zdrowsze i jędrniejsze niż w innych jej środowiskach, idzie z postępem życia i jest obok Warszawy pierwszem miastem polskiem, w którem zjawia się nowoczesny a rdzennie polski przedsiębiorca i przemysłowiec, ma zapał i roz-

mach, ma chęć życia i rozwoju i ma w sobie gorące i czujne serce polskie.

*

I dlatego niechajże zastanowią się i zrozumieją ci wszyscy, którzy jeszcze tego nie zrozumieli, że my nie chcemy i nam nie wolno dzielić się z kimkolwiek tym naszym polskim Lwowem i niechaj pojmą, że taka obojętność musi boleśnie dotykać to miasto, które umie na rękach nosić, gdy mu się do serca trafi, ale też umie być nierade, gdy sięje chce pokrzywdzić, boć mawia się tutaj: Lwów nie każdemu zdrów.

Tylko ludzie, którzy nie znają przeszłości Lwowa od pięciu wieków, jego przepięknych tradycyi polskich za czasów niepodległości i jego ogromnej pracy polskiej w dobie porozbiorowej, tylko ludzie, którym nic nie mówią nadania Kazimierza Wielkiego, kaplice Boimów i Kampianów, puścizna Zimorowiczów i Szymonowiczów, śluby Jana Kazimierza, Wysoki Zamek i dom Sobieskiego, którym nic nie mówią nazwiska Ossolińskiego i Skarbka, Bielowskiego i Szajnochy, Smolki i Gołuchowskiego, mogą sobie wyobrażać, że nie jest to miasto tak całkiem polskie jak inne nasze wielkie gniazda i że trzeba się niem dzielić z Rusinami.

Ruskie tradycye Lwowa to Chmielnicki z tatarskim Tuhaj-bejem i Chmielnicki z moskiewskim Buturlinem pod murami miasta, które się wtedy przed nimi obroniło. A my mamy teraz dzielić się Lwowem z wywodzącymi się od Chmielnickiego dzisiejszymi Staruchami i Siczyńskimi?

Rusini i teraz dobywają Lwowa, podkopują się podeń, snują marzenia o zagarnięciu. Rozkładają sobie tę pracę na lata, kupują domy, ściągają ludność, chcą tworzyć placówki swoje w mieście. Ale my bylibyśmy szaleńcami, gdybyśmy na to pozwolili. Bylibyśmy niegodnymi marnotrawcami dobytku narodowego, gdybyśmy dzisiaj pozwolili osłabiać to władanie polskie, które nam przekazała pięćsetletnia praca polska we Lwowie.

Doniosłość sejmowej reformy wyborczej.

2. Znaczenie zmian w ordynacyi wyborczej.

Znaczenie ordynacyi wyborczej dla społeczeństwa wzrasta znacznie w chwili jej zmiany. Oczywiście w takim wypadku te wszystkie czynniki, któreśmy poznali dotychczas, odgrywają bardzo wybitną rolę, albowiem przy przekształcaniu ordynacyi wyborczej musimy się liczyć ze skutkami przedsięwziętych zmian, musimy baczyć, o ile nowe postanowienia lub zmiany dawnych oddziaływać będą dodatnio lub ujemnie na przedstawione już zagadnienia.

Przy zmianie pewnego istniejącego stanu rzeczy zasadniczo bierze się przedewszystkiem pod uwagę te cele, którym służy i postulaty, które ma zaspakajać, jednakowoż praktycznie czujność ta zwłaszcza przy zmianie ordynacyi wyborczej musi się zwiększać. Nie wystarczy teoretycznie powiedzieć, że przy zastanawianiu się nad doniosłością sprawy reformy wyborczej należy mieć na oku te czynniki, które stanowią o znaczeniu tej ordynacyi dla społeczeństwa. Mamy do czynienia z pewnym stanem faktycznym, który zawsze, nawet gdyby był niekorzystny, społeczeństwo usiłuje zasymilować, do którego życia zbiorowe w pewnych swych objawach się przystosowuje, który wreszcie pozwala nam w przewidywaniach politycznych operować pewnemi pojęciami z względnem prawdopodobieństwem. Złe strony systemu znamy mniej więcej i możemy się starać o ich usunięcie, względnie złagodzenie; dobre strony, wypróbowane przez szereg lat, można wyzyskiwać jak najskuteczniej dla dobra kraju. Tymczasem przy zmianie ordynacyi wyborczej przychodzi nam operować pojęciami nie dającemi się dostatecznie sprawdzić. Nie zawsze możemy napewno wiedzieć, czego się po skutkach zmiany spodziewać możemy, czy rzeczywiście rzecz, którą się tworzy, odpowie w jakimkolwiek stopniu oczekiwaniom do niej przywiązywanym. Przewidywania bowiem następstw faktów politycznych wkraczają już w dziedzinę sztuki zwanej polityką, a przewidywania wszystkich skutków działania nowych czy też zmienionych instytucyi politycznych zawsze muszą zawierać duży procent błędu.

Należy następnie uwzględnić to, że zmiana ordynacyi wyborczej jest zmianą istniejącego stanu rzeczy, a jako taka wytwarza pewien ferment, pewne nowe kształtowanie stosunków.

Ten czynnik zmiany musimy wciągnąć także w obręb naszych rozważań, a mianowicie stosunek wartości stworzyć się mających do dotychczasowych, stosunek dokonywanych przemian, do przemian w życiu się odbywających i wartość dla naszego życia zbiorowego tego fermentu, który jest nieunikniony przy przeobrażeniach tak ważnych dla tego życia form, jaką jest ordynacya wyborcza.

W praktyce bowiem zetknąć się możemy z dwoma niebezpiecznymi dla załatwienia tej sprawy kierunkami, ze skrajnie zachowawczym i radykalnym. Kierunek skrajnie zachowawczy dąży właśnie w obawie o przyszłość do bezwzględnego zachowania istniejącego stanu rzeczy, mającego tę dobrą stronę, że istnieje i jest dobrze znany, i odrzuca wskutek tego myśl wszelkiej zmiany jako skok w ciemność. Kierunek skrajnie radykalny liczy się jedynie z formalnem znaczeniem postanowień, przez nową ordynacyę wyborczą wprowadzić się mających, nie uwzględniając zupełnie stosunku ich do wartości istniejących obecnie, ani też znaczenia czynności przetwarzania, która w dziedzinie życia publicznego odgrywa nieraz najdonioślejszą rolę.

Prócz tego nie można zapominać, że przystępując do zmiany ordynacyi wyborczej czynimy to w pewnym określonym celu i ze ściśle określonych pobudek. A zatem reforma ta posiada także znaczenie względne odnośnie do celu, w jakim ją podjęto, i do pobudek, które przy tem decydują. Samo dokonanie zmiany niektórych postanowień może odpowiadać pewnym interesom społeczeństwa, może nawet zaspokajać różnorodne jego potrzeby. O pobudkach decydujących przy zała-

twianiu reformy ordynacyi wyborczej będzie poniżej mowa, tu jednak niezbędne jest podkreślenie, że ze względu na te pobudki znaczenie tej sprawy komplikuje się i wzrasta.

To wszystko zatem są ogólne momenty, które przyczyniają się do tego, że reforma ordynacyi wyborczej wogóle jest zagadnieniem ogromnej doniosłości.

W naszych jednak warunkach doniosłość tej sprawy szczególnie wzrasta. Przyczyna tego leży w stosunkach w kraju, wśród których reforma wyborcza ma być dokonana, a w śród których uwzględnienie harmonijne wszystkich tych ogólnych postulatów, stanowiących o znaczeniu ordynacyi wyborczej i jej zmiany, staje się bardzo utrudnione.

Od szeregu lat kraj nasz znajduje się w fazie bardzo intensywnego przetwarzania się wewnętrznych stosunków zarówno socyalnych jak ekonomicznych. Najbardziej przewidujący politycy nie mogą z wszelką pewnością określić szczegółów kierunku w którym się ten proces odbywa. Ten proces wytwarza pewien stan niejasności i poczucie nietrwałości obecnych stosunków politycznych i społecznych w kraju.

Przy załatwieniu reformy ordynacyi wyborczej narażamy się na niebezpieczeństwo albo utrwalenia w niewłaściwym kierunku nietrwałych przejawów życia publicznego, albo też zignorowania zdrowych czynników i utrudnienia rozwoju w kierunku dodatnim. Z drugiej jednak strony przez korzystne i zgodne z interesami kraju załatwienie reformy ordynacyi wyborczej możemy się w wysokim stopniu przyczynić do przyśpieszenia rozwiązania istniejącego stanu, do skrystalizowania się prądów twórczych i do przezwyciężenia kierunków ujemnych, nieodłącznych od wszelkich przeobrażeń społecznych.

Ten zatem stan niepewności utrudnia jeszcze bardziej możność przewidywania skutków zamierzonych reform a równocześnie potęguje następstwa każdego czynu w sposób nieoczekiwany.

Podobny stan niejasności i nietrwałości panuje u nas w dziedzinie spraw narodowych. W stosunku i wzajemnem pożyciu dwóch narodów na wspólnem terytoryum odgrywa rolę mnogość różnych czynników bardzo różnorodnej wartości, a między innemi i ustrój polityczny wraz z ordynacyą wyborczą. To co wpływa na psychikę wewnętrzną tego stosunku, na formy w których się on przejawia i na układ sił i nastrojów w łonie każdego narodu jest konglomeratem sił o różnej bardzo trwałości. Jedne z nich są wynikiem charakteru narodu lub oddziaływania stuleci rozwoju historycznego, inne są wypływem chwili, nastroju lub interesu przemijającego, te działają powoli z nieustającą jednak energią, inne działają z siłą elementarną, zdolną raczej do burzenia niż do budowania czegokolwiek.

Oko polityka usiłuje w tym kompleksie spraw odróżnić jaskrawe, jednodniowe przebłyski od trwałych a ciągłych przemian w świadomości narodu, może wreszcie pewne prądy i wpływy rozdzielić wedle ich wartości rzeczywistej. Praca taka jednak jest niezmiernie utrudniona a nieraz nawet niemożliwa, bo ogromna większość tych czynników nie ma charakteru rzeczy bezwzględnie stałych, czy też bezwzględnie przemijających, ale najczęściej życie decyduje o ich przyszłosci. Niektóre z nich w miarę układu różnych stosunków zyskują, inne tracą na trwałości i na sile, są jednak i takie objawy, które z góry jako efemerydy uznać należy, których czas trwania jednak może być przedłużony lub skrócony przez świadome działanie, lub zaniechanie potrzebnej akcyi. Nie ulega zaś wątpliwości, że w stosunku dwóch narodów a zatem w sprawie, w której decydują czynniki osiadłości, rozwoju historycznego i ustroju państwowego, największej wagi są rzeczy mające charakter trwałości, gdyż rozwój stosunków narodowych odbywać się musi w imię trwałych interesów kultury. Że sprawa reformy ordynacyi wyborczej jako jedno z głównych zagadnień obecnego życia publicznego oddziała na sprawy narodowe w kraju, to nie ulega wątpliwości Kierunek jednak tego oddziałania nie może być z wszelką pewnością określony a przytem właśnie w obecnych warunkach wyszukanie trwałych czynników, pewnych stałych punktów oparcia jest utrudnione, prawie uniemożliwione. W tem zatem stadyum spraw narodowych załatwienie reformy wyborczej jest połączone z dużem niebezpieczeństwem i narasta do sprawy bardzo poważnej.

Jest jeszcze jedna sprawa, którą trzeba uwzględnić, jest to mianowicie sprawa świadomości politycznej społeczeństwa. Nie mówimy tu o świadomości narodowej, bo ta kiełkuje we wszystkich duszach polskich i wyrasta przy sprzyjających warunkach niezmiernie prędko. Twórczym jednak czynnikiem w sprawach politycznych nie jest sama świadomość narodowa, ale wytworzone na jej tle pojęcia układu spraw i interesów narodowych w stosunku do zagadnień chwili obecnej i w stosunku do realnych warunków życia politycznego.

Świadomość taka wyraźna i jasna, jest wykwitem życia politycznego i znajduje się w całej pełni u społeczeństw najbardziej dojrzałych, gdzie każda niemal jednostka bierze udział czynny w rozwiązywaniu spraw publicznych. W ogólnych jednak zarysach musi ona kiełkować u ogółu, jeśli społeczeństwo ma wogóle przedstawiać jakąś organiczną całość, jeśli ma stanowić realną platformę dla działania politycznego swoich reprezentantów. Jest to jednak roślina niezmiernie delikatna, która u nas wobec spóźnionego procesu demokratyzacyi kraju zaczyna dopiero u ogółu kiełkować, jako objaw zrozumienia naszej roli politycznej w tym kraju, naszych dążeń i aspiracyi na terenie życia państwowego. W takiej chwili ważne przekształcenia warunków życia politycznego mogą decydująco wpłynąć w kierunku szkodliwym lub też dodatnim za tworzenie się tej świadomości politycznej.

Niebezpieczeństw tu nie braknie, ale również nie brak przyczyn zachęcających do akcyi w tym kierunku. Nie brak argumentów które przedstawiają nam możność niezmiernego wzmożenia odczucia interesów krajowych wśród najszerszych warstw, wzbudzenia wśród nich zrozumienia dla naszych po-

stulatów autonomicznych, dla potrzeb gospodarczych kraju, w razie dokonania właściwej przemiany w ordynacyi wyborczej

3. Stosunek społeczeństwa do sprawy reformy wyborczej

Wszystko to co powiedziano dotychczas zmierzało do wykazania, że sprawa reformy sejmowej ordynacyi wyborczej jest zagadnieniem pierwszorzędnem dla interesów naszego kraju, wobec którego zmuszeni jesteśmy postępować z niezmierną ostrożnością i z pełnem poczuciem jego doniosłości. W praktycznem załatwieniu sprawy prócz jej objektywnego znaczenia grają ważną rolę pobudki skłaniające społeczeństwo do zajęcia się nią. Przyczyn tych jednakowoż nie można traktować odrębnie i niezależnie od doniosłości i znaczenia samej sprawy. Już samo skonstatowanie, że sprawa jest dużej wagi, nasuwa myśl, że równie ważne muszą być przyczyny do podjęcia jej, a zresztą stosunek reformy ordynacyi wyborczej do całego naszego życia publicznego musi przesądzać w pewnym stopniu o tem z jakich powodów i w jakim kierunku może być ona przedsiębrana. Mówiąc zatem o doniosłości reformy sejmowej ordynacyi wyborczej nie możemy się ograniczyć jedynie do podania teoretycznych niejako powodów, dla których sprawa ta jest wogóle ważna. Należy także podnieść znaczenie jej w praktycznem stadyum jej realizacyi, w którem właśnie główną rolę grają motywy załatwienia, jakoteż usposobienie społeczeństwa i jego reprezentantów.

W ogólności każde społeczeństwo powinno pilnie czuwać nad swemi instytucyami, aby je utrzymywać w zgodności z duchem czasu i ze zmieniającymi się interesami kraju. Z tego punktu widzenia każda chwila jest właściwa do uskutecznienia takich zmian, które się okazują potrzebne. Ze względu jednak na konieczny w tych sprawach konserwatyzm i niechęć społeczeństwa do ciągłego przekształcenia swych instytucyi politycznych, muszą zachodzić szczególne, bezpośrednio działające przyczyny, które są impulsami do reform i decydują zarazem o ich kierunku. Otóż pewne uporządkowania przyczyn i motywów działających w tej sprawie jest niezbędne bo od tego zależy właśnie sposób jej załatwienia. Osiągnięcie zupełnej jasności pod tym względem jest trudne, a zwłaszcza u nas powody te się gmatwają.

Nie mamy zamiaru ani nawet możności wyczerpującego przedstawiania wszystkich tych przyczyn i impulsów, bo są one ogromnie różnorodne i ważność ich każdy inaczej odczuwa. Ponadto, oprócz przyczyn zasadniczych, które wszystkim mogą być znane i dostępne do rozpatrzenia, jest tu, jak przy każdym zamierzonym czynie politycznym, serya pobudek objektywnie drugorzędnych, których określić a nawet przewidzieć nie podobna. Jednakowoż jest konieczne wprowadzenie w ten las przyczyn pewnego zarysu ładu, pewnego porządku, według którego możnaby je ogólnie sklasyfikować, właśnie z powodu poruszonej już konieczności wprowadzenia pewnej równomierności między doniosłością sprawy a powagą pobudek o niej decydujących. Jest jasne bowiem, że kierowanie się w tak ważnej sprawie jak reforma sejmowej ordynacyi wyborczej wyłącznie drugorzędnemi przyczynami byłoby lekkomyślnością nie do darowania z punktu widzenia interesów kraju.

Obowiązująca obecnie sejmowa ordynacya wyborcza wprowadzona została jednolicie dla wszystkich krajów koronnych bez uwzględnienia specyalnych potrzeb i warunków naszego kraju i to w erze, gdy wpływ społeczeństwa naszego na decyzyę o tej sprawie był mały. Dlatego też nie mogła ona w zupełności zadowolić naszych polityków i nigdy od początku ery konstytucyjnej nie brakło głosów podnoszących konieczność zmiany tej ordynacyi.

Zasadnicza jej zmiana ze względu na wpływ centralnych organów państwowych nie była i nie jest możliwa. Można i należy ją jednak powoli udoskonalać i przystosowywać do potrzeb społeczeństwa.

Równocześnie w kraju odbywają się poważne przemiany w stosunkach społecznych i gospodarczych, o czem już kilkakrotnie powyżej wspomniano. Przemiany te, łącząc się nieraz z doraźnymi objawami pewnych fermentów politycznych, mają w gruncie rzeczy cechy nie przemijających lecz trwałych przekształceń w naszem życiu. Pół wieku w obecnej epoce znaczy wiele a tem bardziej w naszem społeczeństwie, które, na wielu polach spóźnione w swoim rozwoju, musiało w tym czasie za wszelką cenę w imię swego zdrowia odbyć konieczną ewolucyę wewnętrzną. Oczywista więc, że potrzeba przystosowania instytucyi politycznych do tych zmienionych warunków staje się z każdą chwilą rzeczą palącą.

Przyczyna ta staje się tem ważniejszą, że na tle zasadniczego niezadowolenia z ordynacyi wyborczej i na tle rosnących ciągle a w znacznej mierze uzasadnionych postulatów szerokich warstw społeczeństwa krystalizuje się w społeczeństwie i wśród wielu stronnictw polskich świadomość konieczności reformy ordynacyi wyborczej, a zatem idzie i realne stanowisko niektórych stronnictw wobec tej sprawy. W społeczeństwie naszem coraz silniej podnoszą się głosy domagające się załatwienia tej sprawy i to głosy wynikające nie tylko z pewnych partyjnych interesów i kombinacyi, ale z realnych stosunków w kraju. Ruch taki, o ile nie uzyska właściwego zaspokojenia, wytwarza niekorzystny w kraju ferment i zagraża rozstrojem. W chwili takiej jaśniej występują w świadomości polityków te ogólne postulaty, które się stawia każdej ordynacyi wyborczej, te zadania, które ona ma spełnić, a co zatem idzie, te braki, które w tym względzie objawia. Stąd wyrasta dążenie do usunięcia tych braków, do wprowadzenia postanowień bardziej odpowiadających interesom kraju.

Poza temi ogólnemi przyczynami skłaniającemi społeczeństwo nasze do podjęcia sprawy reformy wyborczej występują motywy natury szczegółowej. Tu więc z poważniejszych przedewszystkiem znana jest sprawa t. zw. ugody polsko-ruskiej, sprawa stanowiska rządu centralnego oraz liczne interesy, hasła, programy czy układy polityczne poszczególnych stronnictw, a poza tem szereg motywów szczegółowych nieraz nawet czysto indywidualnych. Istotne

i jedynie decydujące dla sprawy reformy wyborczej mogą być tylko te przyczyny, które z tą sprawą reformy i jej znaczeniem dla kraju organicznie się wiążą. Wszelkie inne, mechanicznie niejako z nią złączone motywy nie powinny wywierać na nią decydującego wpływu. Mogą one najwyżej stwarzać pewne granice dla załatwienia tej sprawy, a w szczególności określać kwestyę, jaka reforma wyborcza jest możliwa do przeprowadzenia mogą opóźniać lub przyspieszać jej załatwienie, ale nigdy nie mogą przesądzać definitywnie o jej kierunku. Decydować bowiem powinny jedynie te wpływy, które określają, jaka reforma jest dla kraju potrzebna.

Jednakowoż co do intensywności działania różnych przyczyn, to jest rzeczą charakterystyczną, że te przyczyny, któreśmy nazwali pierwszorzędnemi i które są organicznie złączone ze sprawą reformy wyborczej, na zewnątrz nie występują w formie bezwzględnej i nieuniknionej konieczności. Dzieje się to może dlatego, że zbyt mała jest objektywna pewność co do kierunku potrzebnych reform i skuteczności ich a także i dlatego, że społeczeństwo zanadto jest zaabsorbowane sprawami dnia, wyrażającemi się w chwilowych politycznych hasłach i postulatach i stąd za słabo czuje bezpośrednią konieczność załatwienia tych swoich spraw wewnętrznych, które same dojrzewają niejako do rozwiązania. A natomiast najsilniej na zewnątrz występują i z największą intensywnością narzucają społeczeństwu sprawę reformy wyborczej te motywy, któreśmy określili jako drugorzędne i związane z tą sprawą czysto mechanicznie, nieraz przypadkowo, a które, jak powiedzieliśmy, nie powinny na nią wywierać istotnego wpływu. Wobec stwierdzonej już doniosłości tej sprawy jest zatem rzeczą niezbędną ułożyć wszystkie te przyczyny w właściwym stosunku i przy jej załatwieniu oznaczyć sobie ściśle z jakich powodów przystępuje się do tej akcyi a jakie się pomija.

Dr. W. L. K.

Jubileusz Uniwersytetu Lwowskiego.

Założony przez Jana Kazimierza przed 250 laty Uniwersytet we Lwowie powstawał z najzupełniej jasną i świadomą myślą, by był ogniskiem nauki i cywilizacyi zachodniej i polskiej przeciw wschodnio-prawosławnym dążnościom na Rusi Czerwonej. Mówią to wyraźnie dzieje jego powstania. Gdy bowiem w ugodzie komisyi hadziackiej z r. 1639 dostali dyzunici prawo założenia jednej akademii w Kijowie, a drugiej w innem miejscu i to z zastrzeżeniem, że „gdziekolwiek ta akademia stanie, już tam wiecznymi czasy żadne inne szkoły eregowane nie będą“, postanowiono ze strony polskiej nie dopuścić założenia jej w przywiązanym już wówczas mocno do polskości Lwowie. Istniała tam już od r. 1455 założona za sprawą arcybiskupa lwowskiego Grzegorza z Sanoka szkoła metropolitalna, opierająca się o Akademię krakowską, a następnie, dla zwalczania założonej w r. 1556 a wzmocnionej w r. 1593 prawosławnej szkoły stauropigialnej, założone zostało i otwarte w r. 1608, w obecności hetmana Stanisława Żółkiewskiego, kollegium jezuickie, które wkrótce wybitnie się rozwinęło. Wobec niebezpieczeństwa, że we Lwowie powstać może akademia prawosławna, wskazano ze strony zakonu, iż należy uprzedzić dyzunitów, zakładając tam akademię polską, jak świadczą zabiegi z r. 1660 i druk łaciński p. t. „Dlaczego nie tylko pożyteczną lecz konieczną jest rzeczą założenie akademii w kollegium OO. Jezuitów we Lwowie“.

W takiej to chwili wydał Jan Kazimierz d. 20 stycznia 1661 roku akt założenia Akademii czyli Uniwersytetu we Lwowie, w którym mówi:

„Gdy zaś wiele na tem zależy, by także w ruskich piersiach oddano powinną cześć poważnemu wyznawaniu cnoty i prawdy, łatwo i chętnie postanowiliśmy, aby Kollegium lwowskiemu Towarzystwa Jezusowego przydana była godność Akademii i tytuł Uniwersytetu (Academicae dignitatis accessio titulusque Universitatis). Dajemy przeto prawo w tem lwowskiem T. J. Kollegium wprowadzić naukę (Studium Generale) wszelkiej dozwolonej wiedzy: teologii tak scholastycznej jak moralnej, filozofii, matematyki, obojga praw, medycyny, sztuk wyzwolonych, nauk i umiejętności bez wyjątku wszystkich, których Ojcowie T. J. uważać będą za odpowiedne nauczać sami lub przez innych, jak będą sądzili i postanowią, wedle zwyczaju i praktyki Akademij i Uniwersytetów. I stanowimy, aby po wieczne czasy istniało kollegium to pod nazwą Uniwersytetu i Akademii. Chcemy, aby Akademia ta teraz i po wieki używała tych wszystkich praw, przywilejów, wolności, tytułów, oznak godności i urzędów, jakiekolwiekby je wymienić należało, łask, dobrodziejstw i zwolnień, któremi cieszą się Akademie Krakowska i Wileńska“.

Tak więc przed 250 laty powstał tym najzupełniej jasnym aktem kancelaryi królewskiej Uniwersytet we Lwowie.

Musiała wprawdzie Akademia lwowska borykać się z ciągłymi sprzeciwami Akademii krakowskiej i zamojskiej, którym zresztą chodziło nie o zakres nauki nowej siostrzycy, ale o przywilej rozdawania doktoratów, ale istniała, wykładała, i u schyłku niepodległej Rzeczypospolitej pisał w swym „Stanie Oświecenia w Polsce“ Hugo Kołłątaj: „Wyjąwszy doktorye, kollegium lwowskie i poznańskie mogły być uważane jako Uniwersitates i w samej rzeczy tak je uważano powszechnie“.

Pierwszy podział Polski w r. 1772, przydzielając Lwów pod panowanie Austryi, oraz kasata zakonu Jezuitów w r. 1773 przerwały życie Uniwersytetu w pierwszej jego postaci.

Odebrać jednak uniwersytet miastu i wielkiej połaci kraju, które miały go już pod rządami Rzeczypospolitej, nie było rzeczą łatwą ani wskazaną. I dlatego w zmienionych warunkach politycznych Uniwersytet lwowski miał jednak żyć dalej. Już natychmiast po zaborze, w r. 1774, myśli się o powołaniu go do życia. Urzeczywistnia tę myśl w r. 1784 cesarz Józef II, powołując do życia Uniwersytet ła-

ciński we Lwowie. Odnawia go w r. 1817 cesarz Franciszek I, znowu jako łaciński, ale z dążnością do niemczenia go, tak że w r. 1824 wprowadzono wykłady niemieckie na wydziale filozoficznym, a w grudniu r. 1848, w chwili reakcyi, na całym Uniwersytecie.

Wkrótce jednak zmieniły się znowu stosunki polityczne i znaczenie żywiołu polskiego w kraju, a wtedy, od r. 1860, do walki z Niemcami o Uniwersytet lwowski stanęła młodzież, profesorowie polscy coraz liczniejsi, Sejm, namiestnik Gołuchowski. I ostatecznie najw. postanowieniem z dnia 4 lipca 1871 poderwane zostały po raz pierwszy prawa niemczyzny, a następnie najw. postanowienie z d. 27 kwietnia 1879, wprowadzające język urzędowy polski, oraz rozporządzenie ministeryalne z d. 3 kwietnia 1882, wprowadzające język polski jako z reguły wykładowy, oddały znowu narodowi polskiemu Uniwersytet we Lwowie.

I od tej chwili zaczyna się też znowu na tym Uniwersytecie znakomity rozwój nauki polskiej. Wszak to dopiero parę dziesiątków lat od chwili, gdy uczeni polscy są znowu gospodarzami na tym Uniwersytecie. A jednak dużo nazwisk znakomitych i dużo pracy owocnej. Z tych nazwisk, które mówią same za siebie, wystarczy wspomnieć na wydziale prawniczym po Zielonackim, Bilińskiego i Pinińskiego, a dzisiaj przedewszystkiem Balcera. Na wydziale filozoficznym po Małeckim przychodzi cała, najliczniejsza i najsprawniejsza w ostatnich czasach szkoła badań historyczno-literackich Romana Pilata; o badaniach historycznych mówią nazwiska Liskego, Wojciechowskiego, Fink'a, Askenazego; powstaje żywe zajęcie się filozofią pod światłem kierownictwem prof. Twardowskiego; wychodzą z pracowni przyrodniczych Dybowskiego, Nusbauma - Hilarowicza, Smoluchowskiego liczne i poważne prace; znakomite jest w geografii nazwisko prof. Romera. Młody wydział lekarski ma uczonych takich jak Kadyj lub Rydygier. Wydział teologiczny daje nazwiska ks. Bilczewskiego i ks. Fijałka. I wielu jeszcze innych trzebaby wspomnieć. To pewna, że Uniwersytet, który w ciągu paru dziesiątek lat ponownego włodarstwa polskiego ma tyle zasług i tylu ludzi znakomitych, chlubnie pracuje dla nauki i cywilizacyi polskiej.

W ostatnich latach dziesięciu zakłócił życie Uniwersytetu lwowskiego szereg burd ruskich. Rusini, których śladu daremnie by szukać w pracy naukowej a potem w walce z niemczyzną na tym Uniwersytecie, a którzy jednak mieli tu swobodę nauki i przygotowywania własnych sił naukowych, usiłowali podać w wątpliwość polskość tego Uniwersytetu. Ale z całą stanowczością w obronie jego stanęli profesorowie i stanęła młodzież, jedni i drudzy w sposób im odpowiedni. W starych czasach musiał Uniwersytet lwowski walczyć nieraz o swoje prawa, więc teraz znowu bywało tak, jak wtedy, gdy przeciw uroczystemu stwierdzeniu uniwersyteckiej godności zakładu lwowskiego protestował w kościele w r. 1759 przedstawiciel zazdrosnej akademii zamojskiej, co tak opisuje promowany wówczas na doktora młody a sławny póżniej poeta Franciszek Karpiński: „Profesorowie strwożeni i zagniewani, w rozruchu niezmiernym, akademika protestującego się z kościoła wytrącić kazali, a ja pewniejszej się rzeczy chwytając, berłem mojem w głowę go uderzywszy, dobrze go przygłuszyłem, drugi zaś kolega mój, nowy doktor także filozofii, już go był za łeb zahaczył i byłoby może co gorszego nastąpiło, gdyby Jezuici w płaszczach akademickich przybiegłszy, nie ratowali protestującego się, który spokojnie tylko za drzwi kościelne wyprowadzony, a my tymczasem po otrzymanem zwycięstwie swoje Te Deum laudamus kończyliśmy“. I dzisiaj podobnie bywało. Poparty przez grono profesorów Senat akademicki poważnie i stanowczo bronił Uniwersytetu, a młodzież, podobnie jak jej rówieśnik z przed lat, pewniejszej się rzeczy chwytając, odpierała napastników sprawnem pogotowiem. Zarówno stanowczość profesorów, jak inna znowuż stanowczość młodzieży sprawiły, że nie powiodły się zamachy ruskie na Uniwersytet we Lwowie.

Dzisiaj i rozwój nauki na Uniwersytecie lwowskim jest znakomity i z ufnością myśleć o tem możemy, że ani tego Uniwersytetu wydrzeć sobie ani innego ruskiego, który powstać może gdzieindziej za naszą zgodą dla dobra narodu ruskiego, Lwowowi jednak narzucić nie damy.

A że właśnie w tej myśli, aby we Lwowie był uniwersytet polski i tylko polski, założył król Jan Kazimierz Akademię we Lwowie w r. 1668, więc z pełnem uczuciem święcić dziś będziemy to pierwsze położenie podwalin pod Uniwersytet polski we Lwowie przed laty 250-ciu.



Bolesław Prus

(Aleksander Głowacki).

Dnia 19 maja zmarł w Warszawie Bolesław Prus.

Nieoczekiweny ten zgon poruszył wszystkie w Polsce umysły i serca. W poczuciu ciężkiej straty, jaką poniosła literatura polska drugiej połowy XIX w., tracąc najwybitniejszego obok H. Sienkiewicza swego przedstawiciela i współtwórcę polskiej powieści, w poczuciu utraty szczerze kochającego Ojczyznę, rozumnie dbałego o jej rozwój i przyszłość, służącego jej krwią w młodości a światłem swego rozumu i talentem przez życie całe, obywatela, społeczeństwo polskie, we wszystkich warstwach i wszystkich dzielnicach, stanęło w żałobie u trumny wielkiego autora.

Syntezę doniosłej działalności artystycznej, publicystycznej i obywatelskiej, trudno ująć pod wrażeniem bolesnego ciosu w kilku słowach. Należy się Zmarłemu szersza ocena. Na razie odczuwa się ogromną niepowetowaną stratę.

Cześć pamięci wielkiego pisarza i wielkiego obywatela.

Wiadomości polityczne.

Koło Polskie o uniwersytecie ruskim.

Koło Polskie uchwaliło d. 22 maja b. r. jednogłośnie obszerną rezolucyę w sprawie uniwersytetu ruskiego, w której:

1. na wstępie wiąże sprawę uniwersytetu ruskiego z ogólnym biegiem spraw polsko-ruskich w chwili obecnej i w najbliższej przyszłości, zaznaczając, że „do założenia ruskiego uniwersytetu można tylko wtedy przystąpić i że przygotowawczą akcyę można tylko wtedy wdrożyć i prowadzić dalej, jeżeli i dopóki reprezentanci ludności ruskiej w parlamencie i w Sejmie stać będą na gruncie prawa“ i dodając, że warunkiem zgody Koła Polskiego na jakiekolwiek kroki obecne w tej sprawie będzie, „by reprezentanci narodu ruskiego przyjęli ten pogląd i zobowiązali się do jego urzeczywistnienia“;

2. w artykułach I do IV ściśle określa jakiemi postanowieniami ma być zabezpieczona polskość Uniwersytetu lwowskiego, domagając się nowego stwierdzenia, że jest on polski, zapowiedzenia, że po utworzeniu uniwersytetu ruskiego będą zniesione obecne przepisy o języku ruskim na Uniwersytecie lwowskim, zupełnego zabezpieczenia dlań wszystkich laboratoryów, zakładów, zbiorów i biblioteki, oraz przydzielania doń tylko w okresie przejściowym sił nauczycielskich ruskich;

3. w artykule V żąda, „aby nowy uniwersytet ruski był założony poza siedzibą polskiego uniwersytetu“, oświadczając, że „Lwów z powodu swego wybitnie polskiego charakteru nie jest miejscem możliwem dla wyższej szkoły ruskiej“, nadto zaś, wobec tego, że uniwersytet ruski ma się przygotowywać powoli przy Uniwersytecie polskim we Lwowie, dodaje, że „należy wszystkie kroki przygotowawcze przedsiębrać w ten sposób, aby przez nie kwestya siedziby nie była w żadnym kierunku przesądzona“;

4. w dodatkowym wniosku postanawia, że „Koło Polskie przedstawi swoje uchwały w sprawie uniwersytetu ruskiego Kołu Sejmowemu do zatwierdzenia“.

Uchwała ta, opracowana przez komisyę parlamentarną a w szczególności przez jej sprawozdawcę pos. Jaworskiego, przedstawia się bardzo poważnie, bardzo rzeczowo, bardzo jasno. Znalazły w niej wyraz główne żądania, przedstawione Kołu przez Senat, przez Radę m. Lwowa, przez Radę Narodową. Kraj, który na licznych zebraniach poparł te żadania przyjmie z wielkiem uznaniem uchwałę Koła Polskiego.

Obecnie zaś rzeczą Koła będzie przeprowadzić stanowisko tej uchwały w postanowieniach prawnych, które będą powzięte.

Z pierwszego punktu wynika, że zapowiedź założenia uniwersytetu ruskiego nie zostanie wydana bez pewności uruchomienia Sejmu, oraz, że dalsze niepokoje ruskie opóźnią i powstrzymają założenie uniwersytetu: co do tego zażąda Koło Polskie zobowiązań ruskich, przedewszystkiem zaś stanowczego oświadczenia rządu i odpowiedniego zaznaczenia tego warunku w piśmie cesarskiem.

Drugi punkt wskazuje, że co do zabezpieczenia polskości Uniwersytetu lwowskiego, zażąda Koło Polskie już w piśmie cesarskiem i równoczesnych z niem zarządzeniach postanowień bardzo ścisłych.

Trzeci punkt dowodzi, że Koło Polskie stanowczo wyklucza Lwów jako siedzibę przyszłego uniwersytetu ruskiego. W jaki sposób ma to być zabezpieczone? W bardzo poważnych rozprawach Koła nad sprawozdaniem komisyi parlamentarnej, zaznaczyły się dwa poglądy. Posłowie Głąbiński i Kozłowski, poparci przez posłów Skarbka i Buzka, wyrazili i rzeczowymi wywodami poparli pogląd, że zamiar wykluczenia Lwowa ze strony rządu powinien być wyrażony już w piśmie cesarskiem. Poseł Jaworski zaś zaznaczył, że nie da się to przeprowadzić ze względów konstytucyjnych, bo oznaczenie miejsca należy do legislatywy.

Otóż w sprawie tej zauważyć należy co następuje. Ustawa zasadnicza z d. 21 grudnia 1867 w § 11 lit. i) oddaje Radzie Państwa „ustawodawstwo o uniwersytetach“. Wszystko zatem należy do Rady Państwa: i samo założenie uniwersytetu i oznaczenie jego siedziby i wszelkie szczegóły. Pismo cesarskie zaś ma tylko takie znaczenie, że zapowiada ono, iż rząd wniesie w Radzie Państwa odpowiednie przedłożenie. Może zatem pismo cesarskie zapowiedzieć, że rząd wystąpi z wnioskiem założenia uniwersytetu wogóle, choć to należy do Rady Państwa, oraz jaki będzie wniosek rządu co do siedziby uniwersytetu, choć i to także należy do Rady Państwa. Bo pismo cesarskie tylko zapowiada wniosek rządowy w Radzie Państwa, a zatem wcale nie narusza jej kompetencyi, gdyż ona dopiero o tym wniosku będzie stanowić.

A zatem zapowiedź, że wniosek rządowy wykluczy Lwów, jest możliwa w piśmie cesarskiem i nawet dokładnie już zaznaczono w jakich słowach może to być zastrzeżone.

W każdym razie zaś podnieść należy, że Koło Polskie wyklucza Lwów i temsamem bierze na się odpowiedzialność zabezpieczenia tego już obecnie takimi sposobami, jakie uzna za najlepsze w porozumieniu z Kołem Sejmowem.

Uchwalenie projektu chełmskiego.

Dn. 9 maja Duma uchwaliła w trzeciem czytaniu końcowe rozdziały projektu oderwania Chełmszczyzny, a dn. 17 maja przyjęła ostateczną redakcyę projektu i przekazała go Radzie Państwa, która już przedtem wybrała dla rozpatrzenia projektu komisyę z 15 członków, w tem z 2 posłów polskich, pp. Chrzanowskiego i Szebeki. Jest rzeczą wykluczoną, aby Rada Państwa przyjęła projekt bez zmiany, raczej ze względu, że do komisyi przez nią wyłonionej wchodzi 9 członków z klubu nacyonalistów i prawicy, należy się spodziewać wprowadzenia nowych ograniczeń. To spowoduje wybór komisyi pojednawczej, złożonej z 6 członków Dumy i z 6 członków Rady. W razie różnicy głosów na tej komisyi projekt wraca do Dumy i Rady i punkty sporne podlegają nowym debatom. W razie zaś jedomyślnego wyniku obrad komisyi, projekt staje się prawem podlegającem jeszcze sankcyi cara.

Tak czy inaczej sprawa chełmska nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta i posłowie polscy zarówno w Radzie Państwa jak później obu izb w komisyi pojednawczej będą mieli sporo jeszcze rzeczy do wywalczenia i do obronienia.

W całości uchwalony projekt przedstawia się następująco. Z trzech powiatów gub. siedleckiej (konstantynowskiego, włodawskiego, i radzyńskiago) oraz z czterech powiatów gub. lubelskiej (chełmskiego, zamojskiego, tomaszowskiego i biłgorajskiego), włączonych w całości lub częściowo, została utworzona gubernia chełmska. Nowa gubernia liczyć będzie 888.589 ludności, w tem 52·60% wyznania rz.-katolickiego (467.432), 31·23% prawosławnego, 12·87% izraelickiego. Pod względem administracyjnym gubernia chełmska została „wyłączona z zarządu generał-gubernatora warszawskiego i poddana w trybie ogólnym pod zarząd ministra spraw wewnętrznych“, a więc pozostając nominalnie w składzie terytoryum Królestwa, właściwie została przez przyjęcie tej formuły zeń wyłączona i w charakterze swym zrównana z innemi guberniami cesarstwa. Natomiast gub. siedlecka została zupełnie zniesiona, a część jej, która ocalała od wyłączenia, przyłączona do gub. lubelskiej. W sądownictwie gubernia będzie podlegać izbie sądowej w Kijowie, w sprawach szkolnych kijowskiemu okręgowi naukowemu, dobra państwowe będą przekazane zarządowi wołyńskiemu w Żytomierzu. Na terenie przyszłej guberni mają być wprowadzone sądy przysięgłych, nie istniejące w Królestwie. Dla kredytu ziemskiego mają być czynne Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Bank Szlachecki Ziemski i Bank Włościański, przyczem do korzystania z pożyczek tego Banku będą uprawnieni wszyscy włościanie bez różnicy wyznania. Poza tem wprowadzono następujące ograniczenia: 1. W szkołach rządowych żeńskich wykłady języka i literatury polskiej są nadobowiązkowe, zależne od ilości zgłaszających się i opłacane poza opłatą szkolną obowiązkową. 2. W dnie świąt katolickich nowego stylu urzędy i instytucye państwowe (jak sądy, szkoły i t. d.) funkcyonują jak w dnie powszednie. 3. W sądach gminnych językiem urzędowym i dla stron jest język rosyjski, posługiwanie się jednak językiem polskim nie jest wykluczone. 4. Mieszkańcy Królestwa Polskiego mogą osiadać na stałe (t. j. zapisywać się do ksiąg stałej ludności) w guberni chełmskiej jedynie za każdorazowem zezwoleniem gubernatora. 5. Od pozwolenia tegoż gubernatora zawisłe są urządzenia przedstawień teatralnych w języku polskim. 6. Zakazana jest sprzedaż biletów loteryi klasowej Królestwa Polskiego. Pozostały natomiast w mocy prawa Polaków do zakładania prywatnych szkół polskich, do obowiązkowego wykładu języka polskiego w szkołach rządowych, do niczem nieograniczonego nabywania ziemi i dzierżawienia gruntów rządowych. Tak że naogół pozostawiono możność i środki do walki o kulturę i ziemię polską, przeciwpolskie ostrze projektu zostało znacznie stępione.

Nie ulega jednak wątpliwości, że gdyby nawet Rada Państwa nowych ograniczeń nie wprowadziła, około pół miliona ludności polskiej zostanie poddane uciskowi, rusyfikacyi i szykanom władz administracyjnych oraz dręczeniu i bałamuceniu popów prawosławnych. Oba te czynniki, rząd i cerkiew, będą przytem działały z jednego centrum, dążąc do jednego celu, wzajemnie się popierając, każdy mając własny interes na oku: popom chodzić będzie o zwiększenie ilości owieczek w pustych parafiach; czynownikom chełmskim o ilość owiec, które dadzą się strzydz. Dołoży się tam wszelkich starań w granicach uchwalonych praw i poza niemi, aby Ziemię Chełmską przeistoczyć na „kraj rdzennie-rosyjski“. A przedewszystkiem wyłączenie tej ziemi jest ciosem, bijącym w całość Królestwa, jako odrębnej jednostki prawno-politycznej, jako odrębnego nadto kraju, który ma do dziś dnia nie tylko inny charakter, ale i odrębne urządzenia wewnętrzne.

Fakt uchwalenia projektu chełmskiego w Dumie przyjęła opinia polska w Królestwie z godnością, wypływającą z przekonania o własnych siłach. Wyraz temu przekonaniu, może nieco zbyt optymistyczny, dał pos. Harusewicz w rozmowie z korespondentem *Kuryera Litewskiego* (z dn. 14 b. m.): „Społeczeństwu polskiemu poza krzywdą ideową innej krzywdy praktycznej projekt na razie nie przynosi. Przeciwnie nawet, oderwanie Chełmszczyzny mieć może dla nas jeszcze skutki moralne dodatnie. Fakt ten stanie się może sztandarem, dookoła którego skupią się wszystkie rozbieżne nawet nieraz polskie dążności. Nadbuża projekt chełmski też nie zrusyfikuje. Rząd oczywiście nie zatrzyma się wpół drogi i poczną się represye. Mogą dojść one nawet tak daleko, jak w r. 1875. Ale rezultat ich będzie ten sam. Prześladowanie Unii zrobiło z unitów katolików, prześladowanie narodowościowe z nieuświadomionej jeszcze ludności wiejskiej Nadbuża zrobi Polaków. To więcej niż pewne“... Co do prześladowań religijnych takież zdanie wyraził i poseł Parczewski: „Religijne uczucia katolików bynajmniej nie wygasną, wzmocni się natomiast jeszcze bardziej duchowe ciążenie ludności włościańskiej do ogólnego życia polskiego. Autorowie projektu chełmskiego doznają rozczarowania...“

Ten moment wiary w przyszłość i niezniszczalność sił polskich w Chełmszczyźnie przebija także w głosach prasy warszawskiej. Jest to dużo ale nie wszystko. W tej części Polski, która zwać się ma gubernią chełmską, trzeba jąć się realnej, codziennej pracy, czy to korzystając z pozostawionych nam tam praw i urządzeń, czy to na drogach tajnych. „Dzisiejsze położenie — pisze *Głos Warszawski* (z dn. 10 maja) — nad wyraz niebezpieczne wymaga od nas szczególnego wysiłku myśli i energii dla zorganizowania możliwie skutecznej obrony naszego dobra... Trzeba, żeby nań zdobyło się wszystko, co uczciwie czuje i myśli w Polsce, bo wtedy tylko społeczeństwo nasze na wszelkich polach wytworzy zwartą siłę, stojącą czujnie na straży swego dobra, dźwigającą swój byt zbiorowy rozumną pracą, widzącą cel jasny przed sobą“.

Pp. Śliwiński, Lisiewicz i Diło.

Omawiając stanowisko społeczeństwa polskiego w sprawie założenia uniwersytetu ru-

skiego," *Diło* (nr. 110 z dn. 18 maja) potępia w czambuł wszystkie opinie stronnictw polskich, nawet i tych, które wypowiedziały się z tych czy z innych względów za Lwowem jako siedzibą przyszłego uniwersytetu. Na indeksie znaleźli się między innymi i socyaliści. Najbardziej jednak rozsrożyło się *Diło* na do niedawna jeszcze przyjaciół swoich, pp. Śliwińskiego i Lisiewicza: „Rada m. Lwowa jednogłośnie protestuje przeciw założeniu ukraińskiego uniwersytetu. Jednogłośnie, a więc włącznie z głosami pp. Śliwińskiego i Lisiewicza, którzy uważają się za najbliższych politycznie polskiej soc.-dem., którzy swój organ *Życie* oddają wprost do ideowego rozporządzenia socyalizmowi polskiemu, a którzy przed każdymi wyborami poprostu żebrzą o głosy ukraińskie, bijąc się w piersi i zaklinając się na wszystkie swoje świętości, że oni nie tacy, jak wszyscy inni Polacy, że będą gorącymi obrońcami sprawy ukraińskiej przed ukrainożerczem forum reszty społeczeństwa polskiego". I tak dalej skarży się *Diło* na czarną niewdzięczność tych dwóch radnych lwowskich. To trudno. Wybrano ich przecież nietylko ukraińskimi głosami na posłów do Rady Państwa. *Diło* powinno od własnych posłów wiedzieć, że amicus Plato sed magis amica mandata.

Książki, broszury, wydawnictwa.

Bronislas Dembiński, professeur à l'Universite de Lemberg: *Le „génie politique" de Catherine II.* Mémoire contemporain. Kraków—Paryż, 1912, 8⁰, str. 49.

Poprzedzony obszernym, źródłowym wstępem (str. 3—20) ten memoryał Piattolego wydany został z rękopisów archiwum hr. Potockich w Krakowie, napisany w czasie między drugim rozbiorem a wybuchem powstania Kościuszkowskiego, w tytule samym dokładnie określał i treść i cel swój: „Czy Katarzyna wykazała w swojem postępowaniu wobec Polski ten geniusz polityczny, który pochlebstwo i głupota przyznają jej uparcie?" Ktoby miał jeszcze wątpliwość, w jakim kierunku idą dowodzenia, ostatnie słowa tego pisma zaczerpnięte z Owidyusza raz jeszcze uprzytomnią mu, czem było dzieło życia Katarzyny II-ej: „*Fama mali, populique dolor, lacrimaeque...*". Szkoda tylko, że ten Włoch w polskiej służbie nie ogłosił tej prawdy współcześnie. Wówczas słowa te byłyby czemś żywem, godziłyby w tę spodlałą rzeszę, która od Voltaire'a i Diderot'a począwszy a kończąc na proboszczu Witoszyńskim wielbiła sprawczynię „zła, bólu ludu i łez". I dzisiaj jest w tych słowach jakaś iskra pogrobowego życia (chociaż zasługa od autora przechodzi na wydawcę) i godzą one w tłum dworactwa brzęczącego przy godach francusko-rosyjskiego przymierza, począwszy od powag Instytutu a kończąc na p. Waliszewskim. Ale czasy są jeszcze gorsze. Ktoby w historyi czy w polityce szukał czego innego, jak powodzenia materyalnego i doraźnego. To też nasz głos i najsłuszniejszy nie będzie miał posłuchu, zanim nie odzyskamy niepodległości narodowej. Wtedy i dla morału historycznego znajdziemy światowe uznanie. Teraz zaś musimy go mieć skutecznym prawie tylko wśród nas samych, dla naszego zdrowia duchowego, które jest najcenniejszem dobrem nawet w tym wieku grubego materyalizmu. Z punktu zaś widzenia historycznego można się zastanowić nad tem, dlaczego tego wywodu o polityce Katarzyny nie ogłosił Ignacy Potocki współcześnie? Najwidoczniej rozprawa wydała się słabą, jak i sam autor, nie tyle mądry, co sprytny, wahający się zresztą z porzuceniem partyi królewskiej, która mogła mu jeszcze wygodzić pieniężnie. Była to chwila dla słów i czynów mocniejszych, czasy dzieła „O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3 Maja" i przygotowań do insurekcyi Kościuszkowskiej.

Kronika.

Z zaboru austryackiego.

Przeciwko uniwesytetowi ruskiemu we Lwowie. Po wiecu odbytym we Lwowie, dn. 5 b. m., na którym uchwalono rezolucye w obronie polskości stolicy kraju, a przeciw tworzeniu uniwersytetu ruskiego we Lwowie, odbywają się w całym kraju liczne zgromadzenia obywatelskie, które uchwalają podobne rezolucye i przesyłają je telegraficznie do Koła Polskiego i poszczególnych posłów. Między innemi takie wiece odbyły: Kraków, Tarnów, Jarosław, Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol, Kołomyja, Sambor, Stryj, Rudki, Tłumacz, Monasterzyska, Jasło i t. p. Rada m. Lwowa wystosowała w tej sprawie obszerny memoryał, który dnia 21 b. m. specyalna delegacya wręczyła Kołu Polskiemu. Tegoż dnia w Kole Polskiem zjawiła się delegacya Rady Narodowej.

W obronie emigrantów. Dnia 14, 15 i 17 b. m. Izba posłów obradowała nad uchwalonym na komisyi gospodarczej wnioskiem pos. Bauworowskiego o ustanowieniu fachowych referentów dla spraw emigracyjnych zagranicą, a głównie w Ameryce i w Niemczech, dokąd udaje się za pracą najwięcej robotników z krajów austryackich, a gdzie są oni narażeni na wyzysk i szykany władz. Wniosek ten dnia 14 b. m. popierał pos. Haiban, 15-go sam wnioskodawca hr. Baworowski, 17-go generalny mowca *pro* pos. Lasocki i jako sprawozdawca pos. Halban. W głosowaniu wniosek przyjęto w następującem brzmieniu: „Wzywa się rząd, by możliwie szybko rozporządzeniem ustanowił referentów fachowych dla spraw wychodźtwa do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i Kanady oraz Stanów Ameryki południowej i tych państw Europy, do których stale kieruje się emigracya sezonowa i by o tem zdał sprawę Izbie". Następnie przyjęto drugi wniosek komisyi, że ci referenci muszą zupełnie władać językami ojczystymi emigrantów i trzeci, wzywający rząd do przedłożenia jak najrychlej projektu ustawy, regulującej kwestyę wychodźtwa.

Tak jak chcą Rusini. Na mocy najwyższego postanowienia wstrzymano postępowanie karne przeciw tym akademikom ruskim, którzy brali udział w krwawych zajściach na Uniwersytecie 1 lipca 1910 r., a dotychczas nie stawali przed sądem lub którym nie można było doręczyć aktu oskarżenia. Dotyczy to ułaskawienie prawie drugiej setki demonstrantów, przeciw którym postępowanie karne było w toku.

Polskie Towarzystwo Statystyczne. Dnia 19 b. m. zawiązało się w Krakowie pod nazwą powyższą towarzystwo o wielkiem znaczeniu dla wszystkich dzielnic Polski. Nowe towarzystwo ma założyć biuro statystyczne, któreby opracowywało statystycznie życie całej Polski, wydawać podręcznik statystyki ziem polskich i inne publikacye, między innemi i w obcych językach a przedewszystkiem francuskim. Do zarządu Towarzystwa wybrani pp. Bujak,

Czerkawski, Kasznica, Kumaniecki, Krzyżanowski, Krzetuski, Leo, Milewski, Sikorski, Studnicki, Surzycki.

Z życia stronnictw. Na posiedzeniu Koła Polskiego dnia 14 b. m. poseł Tertil podał do wiadomości, że wystąpił ze stronnictwa demokratyczno-narodowego. W ostatnich czasach z tegoż stronnictwa wystąpili radni m. Lwowa: prof. Zakrzewski, W. Dąbrowski, Rucker.

Z zaboru rosyjskiego.

Przed wyborami w Chełmszczyźnie. Jak donoszą pisma rosyjskie duchowieństwo prawosławne w Chełmszczyźnie już rozpoczęło przygotowania do wyborów. Na zjazdach parafialnych zapadły uchwały, aby obrać ponownie ep. Eulogjusza, przytem jeśli do tego czasu będzie urzędownie utworzona gubernia chełmska, to aby inni kandydaci na posłów byli wybrani koniecznie z pośród stronnictwa nacyonalistów lub prawicowców. Śród duchowieństwa istnieją jednak obawy, że w razie utworzenia gub. chełmskiej przy obecnej ordynacyi wyborczej z guberni tej poza Eulogiuszem może przejść dwóch Polaków, jeśli jakieś specyalne przepisy nie zabezpieczą praw Rosyan. A więc potrzebne są nowe ograniczenia, inaczej kraj ten okaże się pomimo wszystko polskim.

Z chaosu szkolnego. Polityka szkolna rządu, krępująca w zakładaniu szkół powołane do tego sfery społeczne, doprowadza do tego, że zakładanie szkół traktuje się jako interes dla różnego rodzaju spekulantów. Illustracyą tego jest nowo założona w Siedlcach „szkoła przygotowawcza dla chłopców i dziewczynek“, która, jak donosi *Głos Podlasia*, rozlepiła na ulicach następujące, znakomitą polszczyzną pisane ogłoszenie: „Nauka *naczynając* z przygotowawczej klasy *po programmie* męskich i żeńskich *gimnazyi*. Uczące się mogą *postępować w* męskie i żeńskie średnie szkoły“.

Ś. p. Henryk Struwe. Dnia 16-go maja zmarł w Eltham ś. p. Henryk Struwe, ceniony uczony. Ur. w r. 1840 studya uniwersyteckie pobierał w Niemczech, w r. 1862 uzyskał w Jenie doktorat filozofii, w r. 1863 został powołany na katedrę nauk filozoficznych w warszawskiej Szkole Głównej a po jej zamknięciu do ostatnich niemal lat wykładał w Uniwersytecie warszawskim. Obok wykładów ś. p. H. Struwe zamieszczał rozprawy w czasopismach i wydał szereg prac w języku polskim, niemieckim i rosyjskim. Otoczony ogólną czcią społeczeństwa i miłością słuchaczów, nie zdołał jednak wytworzyć pomimo długiej pracy profesorskiej, własnej szkoły i zszeregować liczniejszego grona uczniów. Z ś. p. Struwem zeszedł do grobu jeden z ostatnich już profesorów Szkoły Głównej.

Z zaboru pruskiego.

W Reichstagu. W czasie obrad dnia 7 b. m. nad tem, jaką ilość posłów ma liczyć frakcya parlamentarna, aby mogła korzystać z prawa zastępstwa w komisyach, pos. Łaszewski przemawiał za wnioskiem partyi Rzeszy, która domagała się, aby każdej grupie wolno było doliczać posłów z innych frakcyi i takiej grupie przyznać prawo zastępstwa. Jak wiadomo partya Rzeszy należy do zdecydowanych zwolenników polityki antypolskiej. — Podczas drugiego czytania projektu wojskowego dnia 10 b. m. poseł Seyda oświadczył, że Koło polskie głosować będzie przeciw projektowi ze względu na politykę rządu w stosunku do Polaków: „Wiadomo powszechnie, że nas Polaków bez wszelkiego powodu rząd traktuje nie jako równouprawnionych obywateli, lecz jako wrogów państwa. Język nasz wygnany z urzędu i ze szkoły; handel i przemysł nasz bojkotowany przez władze, nie wyłączając władz wojskowych; Komisya kolonizacyjna ruguje nas z ziemi ojczystej — a kiedy okupujemy się w sąsiednich prowincyach, to nazywa się napaścią na krainy niemieckie. I w chwili, kiedy my tutaj mamy dla rządu uchwalić setki milionów, tenże sam rząd — boć przecie rząd Rzeszy i rząd pruski to w gruncie rzeczy tosamo — w Sejmie domaga się stu milionów, aby uniemożliwić rodakom naszym osiedlanie się w prowincyach sąsiednich Księstwa i Prus Królewskich! A żąda tego wbrew wszelkiemu prawu i sprawiedliwości, łamiąc konstytucyę Rzeszy i Prus, bo i jedna i druga gwarantuje każdemu obywatelowi prawo osiedlania się gdzie mu się podoba“. Oprócz Polaków przeciw projektowi głosowaii socyaliści, Alzatczycy, Duńczyk i kilku centrowców.

Sronnictwo demokratyczno-narodowe zaboru pruskiego przyszło do przekonania, że działalność jego w ostatnich czasach była zbyt jednostronną w kierunku akcyi wyborczej kosztem pracy polityczno-wychowawczej. Rada Naczelna Tow. demokratyczno-narodowego na zebraniu z dnia 10 b. m. w Poznaniu uchwaliła zatem rezolucyę, która zawiera postulaty: 1 stałego pogłębiania w członkach zrozumienia zasad stronnictwa, oraz wyrabiania poczucia obowiązków ogólno-narodowych; 2. szerzenia zasad i poglądów stronniewa nie tylko przez prasę, ale i przez publikacye broszurowe i zebrania polityczne. Podkreślić należy godne uznania przyznanie się do jednostronnej polityki, czego niestety nie można powiedzieć o temże stronnictwie w innych zaborach.

Wywłaszczanie. Dn. 20 b. m. Izba panów Landtagu pruskiego przyjęła etat Komisyi kolonizacyjnej. W odpowiedzi na przemówienie burmistrza m. Poznania Wilmsa, który domagał się polityki antypolskiej, odpowiedział minister bar. Schorlemer, że w razie braku podaży ziemi komisya zacznie stosować ustawę o wywłaszczeniu w wypadkach sprzedaży z wolnej ręki i to nietylko gruntów niemieckich ale i polskich. Oświadczenie to zmienia pierwotnie zrozumiane brzmienie słów ministra w Izbie poselskiej, że wywłaszczać ma się jedynie grunta niemieckie, odsprzedawane w ręce polskie. Po oświadczeniu tem hr. Droste zu Vischering (centrowiec) potępił politykę kresową, natomiast polscy członkowie izby panów milczeli.

Dodatki kresowe. Dnia 21 b. m. Reichstag odrzucił w trzeciem czytaniu dodatki kresowe dla urzędników pocztowych, przeciwko którym większość wypowiedziała się już w drugiem czytaniu. Na wniosek centrum uchwalono wypłacić ostmarkenzulagi za 9 miesięcy r. b. Wszyscy mowcy przeciwni tym dodatkom stwierdzili ich polityczny i korrupcyjny charakter.

ERRATA.

W nrze 76 *Rzpltej* w art. p. t. „Doniosłość sejmowej reformy wyborczej“ błędnie wydrukowano: na str. 120. szp. II. w. 41 „ordynacyi“ zamiast „organizacyi“, w, 54 „dwoiste“ zamiast „doniosłe“; na str. 121 szp. I. w. 21 „pierwszorzędna“ zamiast „przeciwrzędna“, szp. II. w. 6 od dołu „praktycznem“ zamiast „politycznem“ na str. 122, szp. II. w. 53 „znanej“ zamiast „znacznej“.

Wydawcy:
Dr. Adam Skałkowski i Dr. Stanisław Stroński.
Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Mieczysław Skałkowski.

Administracya otwarta w dnie powsz. od 10—12 przed poł. i od 4—6 wiecz.
Sekretaryat redakcyi urzęduje w dnie powsz. od 5—6 wieczorem.

Redakcya i administracya: Lwów, ul. Asnyka 1, ekspedycya ul. Murarska 31.

Drukarnia Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.